

Brązowe, podpuchnięte oczy, długo wpatrywały się w swoje odbicie w lustrze. Rozmazany tusz, świadczył o przepłakanej nocy... lecz dla mnie ten widok stał się swego rodzaju rutyną.

Moją rutyną była depresja, która zjawia po cichu. Na samym początku zaczynasz walczyć z drobnostkami, ale zwykle je ignorujesz. Tak samo jak ból głowy. Mówisz sobie, że to chwilowe, że zaraz minie. Jednak ty dalej w tym tkwisz. Ja tkwiłam do momentu, w którym nie spotkałam na swojej drodze cudownej i silnej osobki...

Życie w dzisiejszych czasach wbrew pozorom nie jest takie łatwe. Miliony z nas codziennie boryka się z jakimiś problemami lecz nie każdy chce o nich mówić i tak właśnie było w moim przypadku. Nie miałam na tyle odwagi żeby przyznać się do tego co się ze mną dzieje nawet przed samą sobą.

Wszystko zaczęło się rok temu kiedy straciłam mamę, która dzielnie walczyła z rakiem. Nic już nie wyglądało tak samo, zaczęłam nawet obwiniać samą siebie za to co się wydarzyło, że nie zauważyłam niczego wcześniej (teraz wszystko wydaje się takie oczywiste ale w tamtym momencie nikt nie przeczuwał najgorszego)lecz mimo to codziennie znajdowałam siłę aby pomagać innym. Pracowałam jako wolontariuszka w szpitalu. Nie było to proste zadanie lecz czułam wewnętrzną potrzebę aby chociaż trochę polepszyć samopoczucie chorym. Zostałam powierniczką wielu sekretów i ludzkich niedoli. Starłam się wpierać każdego kto potrzebował mojej pomocy chociaż sama jej potrzebowałam. Pewnego dnia na swojej drodze spotkałam małą, ciekawską lecz trochę zagubioną i osamotnioną dziewczynkę o imieniu Hania.

Błąkała się korytarzami i z zaciekawieniem przyglądała się każdemu mijanemu człowiekowi. Okazało się, że jest pacjentką i już od 3 miesięcy walczy z rakiem. Szybko złapałyśmy dobry kontakt. Codziennie opowiadałam jej bajki do snu a jej duże, niebieskie oczy błyszczały coraz bardziej z każdym moim słowem. Mimo, że była ciężko chora to każdy nowy dzień witała z wielką radością i energią. Spędzanie z nią czasu leczyło moją duszę. W końcu czułam, że to co robię naprawdę komuś pomaga, a sama Hania nie czuła się już taka samotna.Tak mijały miesiące aż w końcu nadszedł czas rozstania. Moja podopieczna wróciła do zdrowia, a teraz szczęśliwa wraca do domu.

Gdziekolwiek pójdziemy i zapytamy czym według danej osoby jest depresja usłyszymy różne słowa. Niektórzy powiedzą, że osoby cierpiące na nią wyolbrzymiają problemy albo sami je tworzą, jednak według mnie jest to przede wszystkim rozdzierająca samotność, która na szczęście jest już przeszłością dzięki małej dziewczynce, która nauczyła mnie, że mimo przeciwności losu nie wolno się załamywać lecz walczyć o lepsze jutro. Pokazałam mi jak cieszyć się życiem ...

Pomogła mi żyć